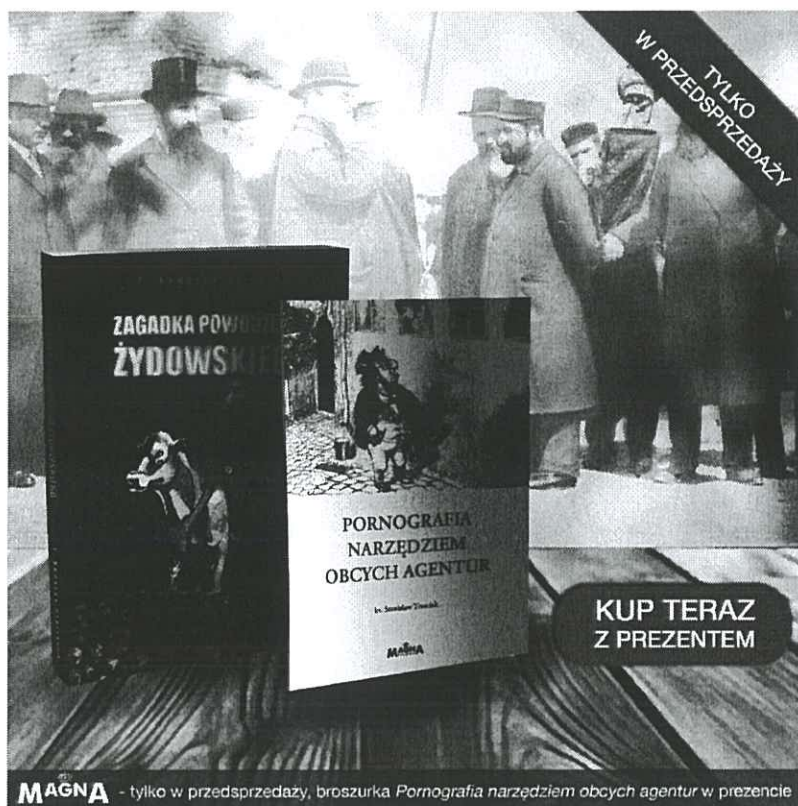


Andrzej Duda był ostatnio gościem programu Bogdana Rymanowskiego. W jego trakcie ujawnił kilka ciekawych szczegółów, związanych ze sprawą Przewodowa. Przyznał, że nie rozumie, dlaczego Zełenski tak długo upierał się przy wersji o rosyjskiej rakiecie, skoro wiadomo było, że nie jest rosyjska. Dalej było coraz ciekawiej.

– *Dzwonił do pana prezydent Zełenski? Można powiedzieć, że wywierał na pana presję, żeby Polska natychmiast oświadczyła, że to jest ruska rakietka – zapytał byłego prezydenta prowadzący. – Można tak powiedzieć – odpowiedział Duda. Dopytywany, czy odebrał to jako próbę wciągnięcia Polski do wojny, odparł: – Odebrałem. (...) Oni od początku próbują wciągnąć wszystkich w wojnę. To jest oczywiste. To jest w ich interesie, żeby wszystkich wciągnąć w wojnę, a zwłaszcza gdyby udało się wciągnąć w wojnę kraje NATO – dodał.*



W sprawie Przewodowa, dość szybko stało się jasne, że chodzi o raketę ukraińskiej obrony powietrznej. Jej resztki zebrano i przewieziono do jednostki wojskowej w Lublinie. Tam analizowały ją służby i wojsko. Ukraińcy upierali się jednak przy wersji, że to nie jest ich pocisk. Twardo szli w zaparte, mimo że nic nie przemawiało za hipotezą, że spadło coś rosyjskiego. Ich media oraz politycy grzmieli, że Rosja zaatakowała Polskę. Zełenski oficjalnie namawiał Warszawę do uruchomienia artykułu 4. i 5. NATO. Narrację tę błyskawicznie podchwycili polskojęzyczni, wojowniczy ukrofile, domagający się rozpoczęcia III Wojny Światowej.

Tymczasem Amerykanie, którzy śledzili rakiety dzięki możliwościom satelitarnym, od początku wiedzieli, że to ukraińska prowokacja. Ukraińcy próbowali wykorzystać okazję rosyjskich nalotów do tego, żeby umiędzynarodowić sprawę i wciągnąć NATO do swojej walki z Putinem. To zresztą nic zaskakującego – każde państwo, które się broni, próbuje wciągnąć do wojny sojuszników.

Wspieraj Fundację Magna Polonia! —

Potrzebujemy: 15 000 zł, zebraliśmy: 4155,93 zł.